

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel Ludu” 50 MAREK
kosztuje kwartałnia
W Ameryce mniej 2 Dol. Pojedynczy numer 10 ct.
Numer pojedynczy 5 Mk.

Biurow Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przekaży, reklamacye itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pełnienie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć
każdego czasu.
Prenumeratę kolportaż płaci się z góry.
Anonasy po 15 marek od wiersza netto.

Nr. 23.

Niedziela, data 5 czerwca 1921.

Rok XXXIII.

Arcykapłan i sprawiedliwość.

O duszę Witosa dwie siły spór wiedzą zaciekle: arcykapłan Teodorowicz i sprawiedliwość — sprawa chłopaka.

Karyera, automobile, salonki, dobre cygaro, weneracja i okrzyki „niech żyje”, sypanie kwiatów pod nogi przez niewinne dziewczęta, kiwanie chorągiewkami, hrabskie powozy — czwórki i ładne siwki, wdzięczne uśmiechy pięknych pań z „arystokracji” — no! Boże mój — czego to nie ma w arsenale ponęt ludzkich... Dobrze to wszystko. Ale co jest z reformą rolną? Skoro ta zacznie wchodzić w życie siłą rządu, to nie będą konie obszarników paradować na przyjęciach premiera.

Jest układ w tej sprawie z 11 grudnia 1919, chłopci gruntów nie dostają, konie pańskie paradowają, ale jednak... chłopska kapota parzy jak Herkulesa ona szata Dejaniry, bo przecież chłop pilnować winien sprawy chłopskiej, jak okna w głowie, nad wszystkie zaś chłopskie sprawy pierwsza reforma rolna. Co robić ze sumieniem?

Nieustanne napaści „Przyjaciela”, krzyki chłopów na tysiącach wieców, niezliczone rezolucje i nareszcie groźba porachunku przy wyborach za wstrzymanie wykonania reformy rolnej, grożąca klęska wyborcza napelniała serca piastowskie strachem.

— Coś przedtę należy zrobić..., bo będzie bleda..., szepcą pomiędzy sobą.

Więc nuż! — Prezes Głównego Urzędu ziemskiego Wilkoński, jak słyhać, opracowuje „bardzo radykalny” projekt nowej do ustawy o wykonaniu reformy rolnej, celem przyspieszenia procesu rozdziału gruntów obszarniczych.

Na wieść o tem zahuczało w obozach endecy klerikalnej jak w ulu przed wyrojem.

Endecy pełnej krwi — Zamorski i s-ka pokpiwają sobie dalej z piastowców w „Wieńcu-Pszczółce”, „Ojczyźnie” a nawet gdzie indziej na temat reformy rolnej, znane im bowiem dokładnie wieści fakty 11 grudnia 1919 r. zosta-

ły nad piastowcami zadzierżgnięte i jakie potem jeszcze uczynki te więzy uczyniły mocnymi Arcykapłan ornianański Teodorowicz aż do Rzymu jeździł na obrady. Czarna i biała międzynarodówka całego świata śledzi pociągnięcia polityczne arcykapłana. Idzie zaś o nie więcej tylko o reformę i o władzę: kto ma włądać, gospodarzyć i kto ma służyć komu. O nic więcej nie idzie.

„Lud katolicki” też uderzył na „Piasta”. Rozsłodził się piastowcy na wojujący kler, skoro ten i do nich się dobiera. Bryl zagroził postawieniem wniosku w Sejmie w sprawie wyłączenia dóbr księżych i klasztornych w Polsce bez pytania się Rzymu, celem parcelacji między chłopów. „Gazeta Ludowa” i „Ludowiec” zażądały dymisji gabinetu, ustąpienia Witosa, bo wybory idą, a reformy rolnej nie ma. Po dość długich wahaniach Wincenty Witos podał się do dymisji.

Na tem skończyło się wszystko.

Nagle coś się stało. Burza jak się zerwała, tak raptownie ucichła.

Po małym huczku i rozmaitych naradach tak księżopañskie stronnictwo jak piastowcy doszli do przekonania, że najlepiej, by wszystko zostało po staremu. Więc marszałek Trąpczyński pisze list do Naczelnika Państwa, że większość Sejmu przesilenia nie chce, zatem dymisji gabinetu nie należy przyjmować.

Gotów jeszcze się jaki lewicowy Rząd utworzyć choćby z rozsiedzonymi piastowcami takimi, jak Dąbski Jan czy Dąbski Jan. Rząd lewicowy, to nie żart.

„Mamy prezydenta ministrów!” mamy Witosa. Wszyscy się cieszą. Jest dobra zasłona — płaszcz dla rządów księżo-pańskich, jest złudzenie, iż chłopci rządzą, boć na widoku chłopska siermięga, jest na kogo zwać odpowiedzialność za hamowanie reform — winna sukmana — można dalej dobre robić interesy.

Niewiadomo czy Bryl już wniosł swój „progi” wniosek, niewiadomo czy Wilkoński nie

zmieni zasadniczo swego „okrutnego” projektu, zdaje się, że nanowo punktem wyjścia całej polityki będzie układ z 11 grudnia 1919 między P. S. L. (piastowcami), a Narodowym Zjednoczeniem Ludowym, Skulskim, Dubanowiczem i arcykapłanem ormiańskim Teodorowiczem.

Będą ukłony, hymny, pochwały, dziewice z kwiatami i dzieci z chorągiewkami, będą hrabskie konie, automobile, salonki, piękne uśmiechy... tylko jednego nie będzie, nie będzie szerokiej rolnej reformy, nie będzie Rządu chłopsko-robotniczego.

Więc nie.

Tymczasem zaś stronnictwo piastowców będzie puchnąć, aż spuchnie.

Co chwila wczolguje się pomalutku do domu „Piasta” to endecka gadzina, to czarna ropucha i tam sączy swój jad — jak ongi to było już raz przed laty z „Przyjacielem”. W stronnictwie coraz więcej pięknych panów i pań, coraz więcej powozów i powozików, coraz mniej chłopów.

„Włościanin” pisze, że odbył się w Poznaniu dziełnicowy kongres ludowców poprzedzony „zgodnie z tradycją” odprawionem uroczyszcem nabożeństwem. P. S. L. ma w swej tradycji więzienia, tortury, prześladowania za przekonania ludowe tak przez panów jak przez księży. Nawet gdy stary Kuba Bojko był młodym, gdy był ludowcem, wówczas ks. proboszcz odmawiał rozgrzeszenia i innych religijnych posług w jego parafii. Endecy chyba, „Ludy katolickie”, zwalczające za wszelką cenę chłopską wolę i byt szczęśliwy, te zaczynały zjady obłudną pobożnością. „Zgodnie z tradycją” klerondeków, „zgodnie z tradycją” bogocierzyńników — tak, zgodnie z tą tradycją konserwatystów i piastowcy (hr. Lasocki) austriackimi c. k. metodami zwalczały ruch ludowy na Po-

wiśiu w Małopolsce (Tarnobrzeg i t. d.), a teraz obłudnie udają pobożnych.

Przy wyborach jednak nie powoży, nie konie będą głosować. Głosować będzie pracujący Lud: chłop i robotnicy. Ci zaś sobie zapamiętają to, że piastowcy zwalczały Rząd chłopsko-robotniczy, że bronili interesów obszarników i kapitalistów-paskarzy, że układ zawarli 11 grudnia 1919 r. z Nar. Zjed. Ludowym arcykapłanem Teodorowiczem w sprawie rolnej, że niemasz szerokiego nadania ziemi chłopom — rolnej reformy, że niesprawiedliwie rozkłada się państwowe ciężary i obciąża najbiedniejszych, że Ludowi ciężko żyć, chociaż na czele Rządu Witos bez krawatki z Wierchosławic wójt, wyzyskiwacz ludu zaś rozpycha dobro (30 procent dywidendy), a różne gagatki czy kulczyńskie dorabiają się nie milionów, a setek milionów.

Dola ciężka chłopów wszystkim oczy otwiera.

Nasz klub sejmowy i nasze stronnictwo nie brały udziału w huczku przesileniowym. Dla nas istnieje jedno hasło: Rząd chłopsko-robotniczy. Piastowcy wiedzą, żeśmy na tym punkcie „niepoprawni”. Drugiem hasłem naszym: rewizja reformy rolnej: **wyłączenie bez odszkodowania i wyłączenie bez pytania się Rzymu.**

Nie chcemy być niczymi parobkami.

Wierzymy w zwycięstwo Ludu przy wyborach.

Doczekamy się tego dnia, że w Polsce gazdować będzie Lud, zorganizowany chłop i robotnik, a nie rzymsko-ormiański arcykapłan. Zwycięży sprawiedliwość i oświata, a nie ucisk i ciemnota.

Czyńcie Bracia Chłopi, przygotowujcie ten wielki dzień, pracujcie, nie ustępujcie, bróńcie swoich praw i przyszłości, dobrego bytu swoich dzieci.

Józef Sanoja.

Czy mamy dać księżom nowe miliardy?

Mowa p. dra Józefa Putka w Sejmie w dniu 13 maja br. przeciw projektowi podwyższenia pensji biskupom i proboszczom.

(Dokończenie).

Dziś mamy taki stan rzeczy, że o chłopie małorolnym na 1, 2 czy 3 morgach ziemi, który żywi nieraz 8 i 10 dzieci, o tym chłopie dziś nikt nie pomyśli, jeszcze inspektor podatkowy — jakby na ironię — przychodzi do tego chłopca z nakazem płacenia podatku osobisto-dochodowego po 8, 10 i 15 tysięcy mk, jak np. w powiecie podgórskim. Gdy jednak idzie o księdza, samotnego człowieka, to nikt go o podatek nie pyta, ani też sam żadnej deklaracji podatkowej nie składa. Oni przecież wszyscy bardzo biedni, choć na folwarkach siedzą i setki tysięcy dochodów z pogrzebów, ślubów, mszy itd. zbijają. Byłem niedawno w Trembowli. Pokazano mi gospodarstwo tamtejszego proboszcza. Tysiąc pięć morgów użytkuje sam jeden człowiek,

a chciwość jego już tak daleko się posunęła, że kazał rozebrać kaplicę, a cegłę uzyskaną z rozebranej kaplicy sprzedał żydowi miejscowemu, żyd zaś z tej cegły wybudował sobie kamienicę. Zaprowadzono mnie na to miejsce: „oto patrz pośle, to jest dom żydowski z kaplicy rzymsko-katolickiej. To pomnik hańby XX-go stulecia”. (P. Duro: święconą cegłę sprzedał żydowi!) Nikt tu nie występuje przeciw biednym księżom. Wiem i stwierdzam, że są między duchowieństwem ubodzy, nędzni, zwłaszcza wikaryusze. Ale przyczyną ich nędzy jest oholwość i skąpstwo proboszczów. O spuścizny po proboszczach prowadzą procesa rodziny i gospodynie. W sądzie w Nowym Sączu słynna Aniela Kaganek, o której już w Sejmie mówiono, „urzę-

dnik stanu cywilnego w kancelaryi“ proboszcza prowadzi proces o przyznanie jej znacznego spadku po proboszczu, ale za życia jego wikaryusz w parafii pewnie żył w ostatniej nędzy. Dlaczego wyklinacie tylko ludowców i socjalistów, a nie wykliecie takich proboszczów-chciwców, nadużywających swego urzędu kościelnego do wyzyskiwania bliźnich? Do tego już dochodzi, że mamy nawet wypadki, iż sądy karne muszą poskramiać chciwość księży. W Andrychowie, w pow. wadowickim zasądzony został na karę aresztu zamienioną na grzywnę ks. Kryścia, proboszcz z gminy Wieprz, a to za sprzedaż zboża po wygórowanych cenach. Interpelowano Pana Prezydenta Ministrów i Generalnego Delegata Rządu, kiedy nareszcie w myśl obowiązujących ustaw, usuną go z probostwa, bo niepodobna trzymać na takim stanowisku paskarza. Do tego czasu jednak biskup nie usunął go, a Pan Prezydent Ministrów jest w tem położeniu, że może powiedzieć słowa „non possumus“, że nic w tej sprawie zrobić nie może. Ten sam skazany ksiądz wchodzi na ambonę i powiada, że w Polsce mamy rząd łajdaki, a chłop nawet piastowiec słysząc takie kazanie, zwątpił w Rząd Pana Prezydenta Witosza, skoro Rząd ten nie ma na tyle siły, aby takiego księdza z zajmowanego stanowiska usunąć.

Chciwość i skąpstwo duchowieństwa jest wprost bezprzykładne. Żałuję, że poseł Wójcik nie zapisał się do głosu, a byłby opowiedział żywot księdza Raźnego, proboszcza w Grabiu pod Wieliczką. Kosztem kilkudziesięciu tysięcy marek urządził on uczyli odpustowe dla księży, a w czasie jednego z takich odpustów ojciec jego, niegdyś bogaty kmiotek, który ostatni grosz wyłożył na kształcenie syna, teraz w roli pastucha na schodach przed plebanią zagryzał suchy kawałek chleba, przypędziwszy krowy plebańskie z pastwiska! Na te fakty patrzy lud. Wybaczcie Panowie, że wychodzimy na tę trybunę i przeciw waszym żądaniom się wypowiadamy. Stanowisko nasze jest usprawiedliwione, bo i polityczne motywy przemawiają przeciw uchwaleniu podwyżki płac. Skoro księża stają się funkcjonaryuszami publicznymi, skoro Skarb Państwa małożyć na ich utrzymanie, to my wszyscy, bez względu do jakiej partji należymy, mamy prawo i obowiązek domagać się od duchowieństwa, żeby przynajmniej pozory bezstronności w czasie swego urzędowania zachowywało. Ale jeżeli Wy chcecie, abyśmy naszymi głosami uchwalali Wam podwyżkę poborów, a równocześnie ksiądz wejdzie na ambonę i z tej ambony za pieniądze przez nas uchwalone będzie wyklinał i zohydzał Sejm, posłów, Naczelnika Państwa, to jakim prawem ktoś śmie przychodzić do nas z żądaniem, żebyśmy ze Skarbu Państwa na tego rodzaju propagandę dawali pieniądze. Odłączcie się od Państwa, a wtedy będziecie mogli wojować jak będziecie chcieli! (Ks. Maciejewicz: Oddajcie nam środki nasze!) Ksiądz Maciejewicz powiada nam: „oddajcie nam środki nasze“. Polska Wam nio nie za-

brała. Habsburg Józef II zabrał wam trochę majątków. Józef II był tym, który trochę rozpróżnionych mnichów rozpędził, otworzył wam za to fundusz religijny, z którego dziesiątki lat żyliście, aż go zjedliście i dziś żądacie, aby Wam Państwo Polskie znów taki fundusz kosztem podatników stworzyło, abyście na nowo mieli z czego pompować. A apetyty są wielkie. Stronnictwo katolicko-ludowe przedstawiło nam nowy projekt. P. Maślanka, jako ekspiacę za to, że wystąpił od piastowców, a wstąpił do stronnictwa katolicko-ludowego, przedłożył Sejmowi projekt ustawy o stabilizacji organistów. Proszę posłuchać, jak brzmi ten projekt (czyta):

„Art. 1. Wszystkich organistów, pełniących funkcje przy kościołach lub szkołach publicznych, przejmuje się z dniem 1 kwietnia 1921 r. na etat państwowy“. (Wrzawa).

„Art. 2. Organistom tym przyznaje się charakter urzędników państwowych na podstawie stosunku prawno-publicznego do Państwa“.

„Art. 3. Organistom przyznaje się następujące klasy poborów służbowych:

1. ze studjami niższymi — klasę XI z prawem awansu do klasy X i IX,

2. ze średnim wykształceniem — klasę X z prawem awansu do klasy IX i VIII,

3. z wyższm wykształceniem — klasę IX z prawem awansu do klasy VIII i VII.“

A więc państwo, które ma przeszło pół miliona urzędników miało by jeszcze wszystkich organistów upaństwowić. Jak tak dalej pójdzie, do czego my dojdziemy? Może najlepiej byłoby rządu w Państwie powierzyć kapitułom, organistów porobić wiceministrami i wojewodami, a wtedy w Polsce zapanuje wzorowy porządek. (Wesołość).

Z takimi to projektami ma się odwagę wystąpić w Sejmie. Ale gdy postawiliśmy w Sejmie wniosek o ustawowe uregulowanie opłat za pogrzeby, śluby, a to celem ukrócenia wyzysku księży, posuniętego do ostatecznych granic, to oóż się stało z tym wnioskiem? Oto ksiądz Lutosławski jako referent komisji, przedłożył Sejmowi negatywne pisemne sprawozdanie o tym wniosku. Pisz w tem sprawozdaniu ks. Lutosławski, że Sejm nie ma prawa takiej ustawy uchwalić, ani wezwać biskupów, by wejrżeli w stosunki, bo — zdaniem jego — (czyta) „Sejm, w którym i niewierni i żydzi zasiadają, nie jest zgromadzeniem, któreby miało jakikolwiek tytuł występować jako rzecznik ludu katolickiego wobec jego własnych pasterzy“. Jeśli zaś chodzi o pompowanie skarbu państwa dla duchowieństwa, to ten ks. Lutosławski, nie bacząc, że w Sejmie zasiadają żydzi, inasony i inne farinazony, sam staje się gorliwym propagatorem tego. Oto jest wasza logika i konsekwencja. Taką drogą nie zajdziecie daleko. Oddajcie najpierw majątki wasze na cele reformy rolnej, a wtedy Państwo o pensjach z wami pomówi. Występując dziś z żądaniami podwyższenia pensji, nasuwacie nam podejrzenie, że usiłujecie

i reformę rolną zabagnić i skarb Państwa wyzyskać. To też nie będziemy głosować za tym projektem ustawy. Natomiast imieniem klubu Lewicy P. S. L. pozwolę sobie zgłosić następującą rezolucję (czyta):

„Sejm zwraca projekt ustawy z powrotem do komisji skarbowej i wzywa ją do wypracowania nowej ustawy, mocą której nie powodując obciążenia skarbu Państwa, na czas trójletni dobra kościelne nie będą rozparcelowane, nałożony na wielkie beneficja kościelne obowiązek przyczyniania się do uposażenia duchownych nie posiadających beneficjów, albo posiadających beneficja niewystarczające na ich utrzymanie”. Skończyłem. (Brawa na lewicy).

* * *

Mową dra Putka ks. Lutosławski doprowadzony do zaleńczej pasji wystąpił na trybunę i zaczął ciskać obelgi nawet na państwo polskie. Wtedy na ławach posłów podniósł się krzyk ogólnego oburzenia. Z lewicy wolano: Do Moskwy! bolszewiku! Złość złamała siły chudziny-jezuity, błady jak trup wszedł z trybuny świątyni wykrzyknikami i śmiechem ogromnej większości Izby poselskiej i poszedł żalić się ormiańskiemu arcybiskupowi.

* * *

Sejm uchwałą znacznej większości postąpił w myśl wywodów dra Putka i projekt ustawy został odesłany z powrotem do komisji skarbowej.

Parę słów moich...

Gdy tak słucham na wiecach mów i czytam gazety, a potem słucham kazań po kościołach i książopędzkie przeglądami pisma, to jedna mi myśl nie daje spokoju.

O Bracia Polacy! Marnie my pojmujemy niepodległość Polski, skoro pozwalamy niewolnikom rzymskiego monarchizmu w Polsce rządzić. Marnie to wypada w XX wieku, zwłaszcza, że się tyle krwi przeleło za wolność Polski, a ta wolność niema tak, jak gdzieindziej jest w innych krajach; pisze się tylko i mówi o wolności, a jest się niewolnikiem niewolników tak smutno jak dawniej.

To jest smutne, bardzo smutne i niewesołych rezultatów dla Polski doczekamy się z tego powodu, że nie mamy wolności takiej, by ją móc tak ocenić i pokochać, żeby ona i życia wartą była. Wolność jest wartą życia, bo daje wartość życiu i piękno. Żeby tak tę wolność wszyscy dobrze znali, toby ją szanowali, bronili jej i nie dali porzucić. Daj Boże, żeby tak było, żeby to nastąpiło jak najrychlej, tego i sobie i całej partii Lewicy życzę z całego serca. Zawadę zaś główną ciemnota. Bracia Chłopi! Czytać pisma postępowe, niezależne od księży i panów!

Stanisław Tabisz

Ze zacofaństwem precz!

Sporo ludzi z nas, w powiecie pilzneńskim, łamie sobie głowę nad kierunkiem polityki piastowej. Ja zaś widzę, że ta polityka ani na źdźbło nie odeszła od reakcyjnej obszarniczkiej orientacji, czasem zaś tylko naśladownictwo czyli małpowanie starych wzorów jest tak kosztawie, że człowieka zbiera śmiech pusty. Wszakże to jednak musi upaść, nastać zaś musi porządek nowy.

Wielu z nas przybyło z wojny, wielu starych ludowców, wielkiem podeszłych przetrzało oczy i widzą prawdę. Chcemy zmiany, chcemy jakiegoś postępu, szukamy sprawiedliwości i uczciwości, by ją choć tu i tam stosowano, a tu ani rusz — wszędzie stary porządek.

Piastowcy przed wyborami mówili o nowym porządku, a obecnie konserwują stare austriackie ustawy, kochają nad życie lizuńskich urzędników i t. p.

Ludzie jęczą pod ciężarem dzisiejszych rządów. Biedny naród nie jest w stanie wyżyć, bo ceny obszarnikom dogodne poleciały do góry, pracy brak, a pastarstwo świąć tryumfy. Ceny na drzewo opałowe i budowlane dochodzą do niesłychanych rozmiarów, a zarobki są bardzo niskie.

Chciałem się w starostwie w Pilźnie zameldować i popytać o niejedną sprawę, a tu wizyty obszarników bez końca i ludzi masę czekać na to, aż kiedy obszarnicy skończą swoje ze starostą rozmowy. U każdego z urzędników czuć „piastowizm”, a dlatego, bo posady tak są pewniejsze i awans szybszy. Podobno, że wszyscy nasi endecy wstąpili do Piasta.

Toteż nic się u nas nie zmienia na lepsze. Nawet składnica wyzyskuje po staremu, bo ścisły związek Szczeklika, posła Kręzla i dwu ulubionych księżyków do dziś nierozzerwany. W starostwie zjazd bryk i pańskich powozów, a reformę rolną to posł Kręzel tak dobrze prowadzi, że aż dwieście już tysięcy marek jeden z największych naszych obszarników żąda za morgę. Odbudowa kraju idzie wymianiciele, bo prokuratura wstrzymała dochodzenie przeciw jej twórcom, oświata cofa się na chiński szczebel, a Rada powiatowa, dziesiątko po św. pamięci niekonieczne ok. Austrii, okryte płaszczem hr. Reya, żyje pielęgnowana względami piastowców na pożytek obszarnikom i ciemną ciemnotę, a jako przybytek ostateczny dla Reya, Kręzla, Szczeklika i pasko-piastów.

Mój Boże! Taki to porządek rzeczy. Ile to też wdowi i sierotych wypłynęło z powodu niedostatku i bezprawia, ile krzywd ciężych na sumieniu kilka ludzi, aż głowa pomyślać. Tworzy się zato piastowski humbug, polityka obszarniczko-piastowska, by się świąć „jedność” państwa.

Damy sobie jednak z tem radę. Nie pomoże nawet czytanie Piasta przez komisarzy polityki, manego z aresztowania legionistów i wiecier

służby dla c. k. Austrii. Świat pójdzie swoją drogą, a pasibrzuchy i podskakiewiczze pójdą chyba tam, gdzie pieprz rośnie, by żyć bez pracy.

Lud okaze swoją wolę przy wyborach i wstępnictwu kres podoży.

Jan Czech z Przeczycy.

Niesprawiedliwy wymiar podatku.

Od kilku tygodni została puszczona w ruch maszyna podatkowa, a śruby jej tłoczą niemiłosiernie niestety przede wszystkim kieszenie chłopskie. Na mocy zeszłorocznej ustawy sejmowej wymierza się i ściga dzisiaj z niebywałą energią t. zw. podatek dochodowy. Rozkładem tego podatku zajmują się Inspektoraty skarbowe (istniejące w każdym powiatowym mieście) przy pomocy komisji, do której jedną czwartą część członków wybierają reprezentacje gminne tych miast i miasteczek, w których mają siedzibę inspektoraty skarbowe, dalej jedną czwartą rady powiatowe, drugą zaś połowę komisji mianują odnośne władze skarbowe. Te komisje, t. zw. szacunkowe w tej formie przetrwały jeszcze z dawnych c. k. czasów austriackich, i dzięki temu mają w nich głosy prawie wszędzie obszarnicy i kapitaliści, żydkowie itd., a chłopci matorolni nie mają często żadnego głosu. Toteż członkowie komisji oczywiście przy rozkładzie tego podatku starają się przerzucić go w lwiej części na warstwę biedniejszą, ludową. Obecnie tak się stało. Drobną rolniczą, nie mającą w komisji swoich zastępców, zostali niesłychanie pokrzywdzeni. Dość się tą sprawą zainteresować choćby w powiecie podgórskim, by łatwo się przekonać, jakto komisja szacunkowa i inspektoraty skarbowe, nie zadawały sobie dużo pracy nad wyszukaniem sprawiedliwej miary przy rozkładzie podatku dochodowego; powymierzano też wysokie kwoty często wielkim biedakom, podczas gdy wielu, bardzo wielu zamożniejszym wymierzono podatek bardzo niski. Budzi to na wsi ogromne rozgoryczenie przeciw takiemu postępowaniu władz. I to jest niezbytym dowodem, że władze skarbowe nie zadawały sobie trudu zbadania, komu i jak sprawiedliwie ten podatek wymierzyć, iż do niektórych gmin przychodzą nakazy płatnicze na nazwiska takie, jakich w gminie nigdy nie było, albo na nazwisko inne, a numer domu czyj inny. Proponuję pisać sobie ci panowie, co się im widziało i kładli dowolną cyfrę podatku.

Obowiązkiem władz skarbowych było zasięgnąć zdania i opinii gmin i zarządzić sporządzenie nowszego i sprawiedliwszego wykazu gruntów, a nie polegać na starych, za Austrii jeszcze i to dorywczo robionych spisach majątkowych, które nie odpowiadają dzisiejszemu stanowi rzeczy, gdyż dużo zmian zaszło przez podział lub kupno, albo sprzedaż gruntu, domu, czy inwentarza.

Jest również rozpisany podatek od zysków wojennych. Słuszną to rzecz, by nawet i cały majątek zabrać rozmaitym paskarzom i lichwiarzom. Celem też podatku było obciążenie zysków dorobkiewiczów wojennych, którzy przez wojnę doszli do posiadania olbrzymich często majątków. Miał to być podatek na paskarzy i kapitalistów.

Tymczasem co się stało? Oto podatek ten włożono ostatecznie w ogromnej części na chłopów i niejednego biedaka, który walczy z nędzą i niedostatkiem, dostał nakaz zapłaty obok podatku dochodowego, jeszcze podatku od zysków wojennych, które niewiadomo, gdzie są. Tak się u nas wykonuje ustawy.

W myślenickim powiecie są przeważnie biedni górale. Grunta ich, rozłożone po stromych urwiskach i polanach. Są to głównie drobną i matorolną gazdowie, a tymczasem zmuszeni są zapłacić oba te podatki po kilka i kilkanaście tysięcy marek. Egzekutorzy pracują z całą gorliwością, kto też podatków tych nie pospieszył złożyć, fantuje mu się inwentarz żywy i wystawia na licytację.

Komisja szacunkowa składa się, na c. k. sposób staroaustryacki, zatem łaskawie obeszła się z żydami, obszarnikami dworskimi i bogatymi handlarzami, a przerzuciła ciężar podatku na ubogich rolników, kłapiących straszną biedą przednowkową. Tem ludność doprowadzono do rozpacz.

Wobec takiego pokrzywdzenia najbardziej i średniozamożnej ludności wiejskiej, domagamy się usilnie, ażeby uchwalone przez Sejm rozstrzygnięcie p. Wójcika weszło w życie jak najrychlej, to jest, żeby komisje szacunkowe zostały zreorganizowane i w nich mieli swoich zastępców również drobną rolniczą celem przeprowadzenia sprawiedliwego rozkładu podatku na wszystkich z ulżeniem biedakom, a większem obciążeniem rozmaitych nieponiów. Chłopi muszą mieć swoich obrońców w tej komisji i muszą mieć wpływ na rozkład podatku.

Kaźmierczak Józef.

Nie wzbogacajcie wrogów nam banków, towarzystw, handlów księży-pańskich czy żydowskich. Owoc pracy waszej niech idzie na pożytek rzeszy chłopskiej, a nie wrogów. Twórzcie i wspierajcie swoje banki, swoje towarzystwa, swoje handla, swoich ludzi.

Zgromadzenia i organizacya.

ŻEGLCE, pow. Krosno. 8 maja zgromadzili się u nas gospodarze i gospodynie celem założenia Kółka rolniczego, a zarazem dla wybrania Rady Chłopskiej. Chociaż cała wioska gorąco pragnie założyć Kółko rolnicze z udziałami, trudno dojść do tego, bo wielka w tem przeszkoda, iż lokalu niema, bo stary urząd gminny wypuścił dom gminny w dzierżawę, nie zważając na upomnienia obywateli. Radę Chłopską wybrano jednogłośnie, tylko coś pan naczelnik gminy Ochoła Tomasz kręcił nosem. Wybrani zostali: Wojciech Dziadosz przewodniczącym, St. Kulek zast. przew., sekretarzem został wybrany Jan Majchrowicz, inwalida, skarbnikiem Władysław Tabisz, na członków wpisali się wszyscy obecni. Ze składki będzie fundusz na pieczętkę i na organizację. Zarazem wyrażono wotum zaufania posłom Lewicy P. S. L., oraz przesewoj Stapińskiemu, a część Naczelnikowi Józefowi Piłsudskiemu. **Wojciech Dziadosz.**

WÓJTOWA, pow. Gorlice. Rada Chłopska istnieje u nas od 20 stycznia 1919 r. Tego roku 8 maja odbyło się u nas poufne zebranie, na którym dokonano ponownego wyboru zarządu. Przewodniczącym został Józef Nabożny, zast. przew. Józef Gościński, sekretarzem Jakób Trzaskoś, skarbnikiem Ant. Kosiński, delegatem obrano Jana Kosińskiego. Wkładkę roczną na cele partyjne uchwalono 10 marek rocznie.

Tylko drogą organizowania się dojdziemy do zwycięstwa. W każdej wsi winna być Rada Chłopska, by, wyzwolić lud od księżopańskich zachcianek. Zgromadzeni uchwalili dla Lewicy P. S. L. wotum zaufania.

Jakób Trzaskoś, sekretarz.

ŻYWIEC. Wiece górnośląskie zostały urządzone przez okręgową Chłopską Radę Lewicy P. S. L. w żywcu 15 maja. Przewodniczył Wojciech Byćko z Lipowej. Przemawiali: legionista Maciejowski o „Strzelcu” i Jan Trojan o ważności powstania górnośląskiego. 16 maja odbył się w tej sprawie ogromny wiec (5000 zgromadzonych) w Milówce koło fary. Zagaił ob. Jan Trojan z Krakowa, przewodniczył Jeleśniański z Milówki, sekretarzem Wójtowicz, przemawiali: B. Maciejowski i Jan Trojan.

Na obudwu wiecach zgromadzeni uchwalili poprzeć całą siłą pracujących lud Górny Śląska, wyrażając część i uznanie bohaterstwu obrońcom tej perły ziemi naszej przed krzyżackim zaborem i niewolą. Wiece zakończono śpiewem: „Nie damy ziemi. Śląsk Górny musi należeć do Polski. Szczęść Boże powstańcom”.

Sekretaryat.

KOŚCIBLEC, pow. Chrzanów. Powiatowa Organizacya Lewicy P. S. L. zwołała wiec dnia 22 maja w naszej gminie. Przemawiał ob. Domagalski przy udziale przaszło 300 słuchaczy. Omawiano ogólne położenie polityczne i gospodarcze, sprawy rolnicze, oraz gminną organizację, poczem uchwalono część Naczelnikowi Pił-

sudskiemu, zaufanie posłom Lewicy Ludowej, gotowość bronięcia Śląska do ostatniej kropli krwi, parcelację przymusową dóbr kościelnych i obszarów dworskich. Wybrano wreszcie radę chłopską z zarządem: Antoni Gładyszek, Stanisław Dysoń, Jan Waluśkiewicz.

Uczestnik.

SARZYNA, pow. Łańcut. Odbył się tu u nas 8 maja wiec w budynku gminnym, na który przybyła wielka liczba mieszkańców miejscowych oraz kilku świetlejszych włóścian z Kongresówki. Wiec zagał i przewodniczył przewodniczący miejscowej Rady Chłopskiej. O sytuacji politycznej, o położeniu gospodarczym i o reformie wolnej przemawiał bardzo dobitnie nauczyciel ze Strazowa ob. F. Teper. Takich wieców zdałoby się więcej.

Obecny.

SPIE pow. Kolbuszowa. Odbył się u nas wielki wiec w kwietniu. Ludzi było dużo z kilku gmin tak powiatu kolbuszowskiego jak powiatu nizańskiego. Od czasów Stojanowskiego to dawniejsi posłowie do nas nie zaglądali. Teraz przyjechał poseł Sudół, znany gospodarz z Lipnicy i w gorących słowach zdał sprawozdanie tak z prac sejmowych, jak i z ogólnej polityki ludowej. Poruszył on głównie sprawę rolnej reformy, należne prawa ludowi w Konstytucyi, o Śląsku, wolnym handlu i o rozmaitych potrzebach i bolączkach chłopskich. Było na wiecu i parę dawnych przeciwników ruchu ludowego i listy ludowej, ci jednak stali z pospuszczanymi głowami, przekonani o niestuszności swojego postępowania dawnego. Zbłądzili oni, to muszą przyznać.

Nakoniec uchwalono hołd dla Naczelnika Józefa Piłsudskiego, żądanie zaprowadzenia wolnego handlu, posłowi zaś Sudółowi i wszystkim posłom Lewicy P. S. L. zaufanie i podziękę za pracę i walkę o dobro i prawa Ludu.

Posłowi Sudółowi dziękujemy za przybycie i pouczenie.

Ludowcy.

MOSZCZENICA, pow. Gorlice 15 maja odbyło się poufne zebranie ludowców dla uzupełnienia Rady Chłopskiej Lewicy P. S. L. Zgromadzenie zagał Michał Bobola i proponował na przewodniczącego Antoniego Serafina, prezesa koła inwalidów w Moszczenicy, co jednogłośnie przyjęto. Następnie Konstanty Laskowski z Gorlic, któregośmy na zebranie zaprosili, wyjaśnił obszernie sprawę organizacyi Lewicy P. S. L., jej działalność i obowiązki na przyszłość. Po krótkiej dyskusyi, podczas której przemawiali Józef Bożek z Mszanki, Leon Gajewski i Jan Przepióra wybrano Radę Chłopską, składającą się z 20 członków, do stronnictwa wszystkich zapisało się 95 i jeszcze się zgłaszają. Przewodniczącym Rady Chłopskiej wybrano: Antoniego Serafina, zastępcą Leona Gajewskiego, sekretarzem Franciszka Serafina i Szymona Jopka, skarbnikiem Jana Przepiórę. Na jego też ręce złożyli całonowicie tytułem podatku par-

tyjnego 1080 marek na cele stronnictwa i wszelkie wydatki, jakie się z czasem pojawiają. Nadmieniamy również, że krętaćwa klarykalno-piastowe nie mają w naszej gminie prawie żadnego znaczenia i z góry upominamy wszystkich podobnych odcieni mazgajów, którzy czują powołanie do poselstwa, żeby się do naszej gminy nie fatygowali, bo potem mogą żałować — bo stracą tylko czas.

Z pozdrowieniem ludowem

Serafin Franciszek, sekretarz.

SIEDLANKA pow. Łańcut. Życie polityczne rozwija się u nas coraz lepiej. Rada chłopska P. S. L. liczy obecnie 50 członków; jednego suspendowano. 9 maja odbyło się u nas posiedzenie Rady chłopskiej, na której Michał Serkis zdał sprawozdanie, jako delegat na okręgowy Zjazd do Jarosławia, poczem ob. Jan Sikora mówił o konstytucyi. 3 Maja, odczytał dzisiejszą ustawę konstytucyjną, zaś Boł. Koszacki o znaczeniu prawa głosowania i wyborów. Na zakończenie odśpiewano pieśni patriotyczne.

Duda Michał, sekretarz.

Reforma rolna.

Z KALWARYJSKIEGO. Ze wszystkich stron piszą do gazety o reformie rolnej; w naszym powiecie wadowickim jakoś cicho o tem.

Prawdopodobnie, że istnieje u nas w wadowickim powiatowa komisya ziemska. Dlaczego jednak ona tak cicho siedzi? Jedni też mówią, że ona czeka na radykalniejszą reformę — „bez odszkodowania” — inni (złośliwi ludzie) śmiejąc się twierdzą, że komisya ziemska przeprowadza chyba czy parceluje przez dalekowiedz góry lodowe na księżycu. Żart, żartem — ale mogłaby komisya ziemska pospieszyć się z przeprowadzeniem reformy rolnej w jak najkrótszym czasie, bo tego domagają się inwalidzi, małorolni i bezrolni...

A jest u nas w wadowickim do parcelacji dużo ziemi — bardzo ładnej — no, ale i panowie jej właściciele są ładni. Czas przeprowadzić reformę i u nas.

Maryan Franciszek.

BUKOWSKO pow. Sanok. Poruszona przez nas sprawa kupna gruntów na obszarze dworskim zakończyła się ostatecznie aż w Głównym Urzędzie Ziemskim w Warszawie, który zatwierdził chłopom kupno gruntów obszaru dworskiego „Nędza” i zdawałoby się, że właściciel p. Rzodkiewicz da nareszcie kontrakt ludziom, którzy za ziemię mu zapłacili krwawicą swą, dolarami, lub sprzedawszy swój dobytek jeszcze 1920 r. wlosną. P. Rzodkiewicz, on ma swoje jednak specjalne „sumienie”. On się jeszcze procesuje w Sanoku w sądzie, i powiada, że gruntu chłopom nie da, bo chłopci mu zamało zapłacili. Do tego dochodzi zachwalność panów, dzięki miękkości i obrucie panów przez piastowców. Taki p. Rzodkiewicz swem postępowaniem rujnuje i niszczy materialnie chło-

pów za rządów „chłopskich” Witosa, zmierzając do tego, by wogóle obalić kupno drogą sądową, bo dziś ceny są inne. Chłopi zapłacili wlosną 1920 r. po 10 tysięcy za morgę; to nazywa się za „mała cena”. Tak jest po roku „reformy rolnej”. Mamy nadzieję, że sąd nie postąpi sobie protekcyjnie względem pana i postąpi sprawiedliwie, by nie niszczyć kupców.

WALKA O ZIEMIĘ W CHRZANOWSKIM.

W roku 1909 sprzedano na egzekucyjnej licytacji dobra tabularne Młoszowa, Dulowa i Karłowice (w pow. Chrzanowskim), należące przedtem do Juliusza hr. Potockiego — Spółce „Silvana”, Bank handlowo-komisowy w Katowicach.

Spółka nabyła wspomniane posiadłości dworskie ze zamiarem rozparcelowania ich między chłopów, spodziewając się przy tem sutych korzyści. Nie udało się jej atoli przeprowadzić parcelacji w szybkim tempie, nie dysponując niezbędnymi funduszami, jako że dorywczo zawiązana spółka nie miała ozem spłacić licytacyjnej ceny kupna. To było przyczyną, że dojść musiało do relicytacji, tj. do ponownej licytacyjnej sprzedaży, która się odbyła w styczniu 1912 r. a rozciągała się także i na te grunta rustykalne, które z czasem do pańskiego obszaru „wsiąkły”. Tymczasem jednak urzędnik spółki bankowej „Silvana” przedsięwziął w międzyczasie na własną rękę parcelację w ten sposób, że pertraktował z chłopami o sprzedaż pojedynczych parcel i brał od nich zadatki po 50, 100 i 1000 koron od morgi — ile się dało.

W ten sposób rozparcelowano między okolicznych chłopów kilkadziesiąt morgów — nie zawarto atoli żadnych pisemnych kontraktów i aczkolwiek zadatkowane parcele gruntowe chłopci w posiadanie objęli, to jednak wciąż jeszcze w hipotece na pierwotnego właściciela parcele te figurując zostały w styczniu 1912 r. wraz z całym kompleksem gruntów dworskich sprzedane w drodze ponownej licytacji Janowi hr. Szembekowi. Gdy zaś chłopci wystąpili ze swymi roszczeniami do poszczególnych kawałków gruntu im — jak twierdzili — sprzedanych, odesłały ich sądy z ich pretensjami do zwykłej drogi prawa, przyczem w dochodzeniach ustalono, że pieniądze nie wpłynęły do kasy Spółki „Silvana”.

Obecnie sprawa ta jest w stadium procesów rewindykacyjnych ze strony obecnego właściciela, który wyrugować chce chłopów z gruntów, które oni pozahipoteczenie wprowadzić nabyli, lecz objęli w dobrej wierze w posiadanie nie robiąc na razie pisemnych kontraktów.

Urzędy ziemskie winny coś poradzić w tym wypadku, aby chłopom małorolnym krzywdy nie zrobiono; tembardziej, że ustawa o reformie rolnej zastała już taki stan faktyczny.

W każdym razie ta jest stąd nauka, że chłopci powinni być ostrożni przy takich „dzikich” parcelacjach.

P. W.

Niewola szczerzy zęby!

U hrabiego dukielskiego na obszarze dworskim Teodorówce znajduje się pastwisko 23 morgowe. Na tym kawałku ziemi pasie się 50 sztuk bydła, po 3000 mk. kauoyi od sztuki (co czyni razem 150 tys. mk.) na to, że dadzą oholpi po 6 litrów masła od każdej sztuki za pasienie. Jeżeli p. hr. Męcińskiemu nie złoży się masła, kauca przepadła, złożone zaś ma być do 1-go lipca.

Nadto pastwisko dostali tylko ci, którzy chodzą na robotę do jaśnie Męcińskiego. Pan Męciński płaci w obecnym czasie robotnikowi po 60 mk. dziennie, a robotnicy po 40 mk. i jeszcze p. Męcińska to bukiem grozi.

Mamy jeszcze więcej bolączek, te jednak przedłożymy osobiście posłom naszym. Takto niewola szczerzy zęby do nas chłopów. Małoroln.

Krzywdy i nadużycia.

KRAMARZÓWKA, pow. Jarosław. Mamy tu surowo zakazane przez księży czytanie „Przyjaciela Ludu”. Przez dwie niedziele to szła ofenzywa na „Przyjaciela” z ambony tak twarda, iż nawet się słyszało, że ten, kto czyta „Przyjaciela”, to dyabeł a nie człowiek. A nam prenumeratorem „Przyjaciela” to i przy sakramencie pokuty wypominają czytanie „Przyjaciela” i za wszelką cenę żądają, byśmy rzucili — jak mówią — tę „szmatę”.

My jednak „Przyjaciela Ludu” nie porzucamy wcale, ani się to nam nie śni nawet; przeciwnie, będziemy go tem mocniej rozpowszechniać, im mocniej księża i panowie będą go zwalczać. Wiemy o tem, że księżom i panom „Przyjaciela” nie na rękę, bo on im przeszkadza w zdzieraniu skóry z biednego narodu. „Przyjaciela” też daje nam oświatę i poucza nas, jak się zachować przy zbliżających się wyborach. „Przyjaciela” walczy o ziemię i prawa dla chłopów, dla biednego narodu.

U nas w Kramarzówce dawno już co prawda odebrała obszar dworski komisya ziemska, z wiośnią miała być parcelacya, ale p. dzierżawca Harkan umie dobrze koło sprawy chodzić, wszystko jakoś jest zatrzymane, i tak musimy za 15 morgów pastwiska płacić 30 tysięcy marek za 5 miesięcy na tej ziemi, która już prawie 20 lat odługuje. Nam tego pola wydzierżawić nie pozwolono, a i wójt nam w tej sprawie nie pomógł, chociaż on powinien był do starostwa donieść o tem, że ziemia odłogiem leży, żeby ona poszła pod przymusową dzierżawę z urzędu. Obszar nasz dworski ma ze 600 morgów, Kramarzówka liczy przeszło 2500 dusz, a ma 550 morgów ziemi.

Jesteśmy też otoczeni lasami jakby płotem, ale z tego żadnej nie mamy korzyści. Małorolnych jest u nas 621, co nie mają więcej jak 1, 2 i 3 morgi ziemi. Biednych ludzi każdej zimy

dusi tyfus i inne głodowe choroby, bo nie mamy ani ziemi dość, ani zarobków. Reforma rolna to dla nas ratunek, obszar nasz dworski winien być natychmiast rozparcelowany. Prosimy o pomoc i pozdrawiamy serdecznie posłów Lewicy P. S. L. **Czytelnicy.**

WĘGRZCE pow. Kraków. Co my już mamy kłopotu z naszym wójtem Stanisławem Cholewickim, to strach. Wymownie on coprawda umie chodzić koło swoich interesów, mierzaz to cuda prawi o oświacie, szkoda, że słowa dalekie od czynów. Ot zwyczajne chytrności brzeskiej polityki.

Wieś Węgrzce jest zdemolowana, temu nie-szczęściu uległa również szkoła. Do szkoły tej posyłają dzieci trzy gminy: Węgrzce, Bosutów i Boleń. Już w r. 1919 robiono starania celem odbudowy szkoły. Kierownik ekspozytury odbudowy Krzyżanowski wystawił już nawet arsygnaty na 40 tysięcy cegieł, miał stanąć piętrowy szkolny budynek, miała być pono nawet 4-klasowa szkoła, gminy deklarowały pieniądze, niestety sprawę pokreślono i szkoły do dziś nie wystawiono, nauki udziela się w tymczasowym baraku z desek, w którym zimą uczenie przy skąpym opale naraża dzieci na nie-słychane przykrości.

Tymczasem parcelę szkolną (2 morgi dobrego gruntu) wzięto pod parcele budowlane, a do dnia dzisiejszego nawet nie uregulowano sprawy wyznaczenia innej parceli pod budowę. — Oczywiście, że główną odpowiedzialność tego ponosi wójt Stanisław Cholewicki; cóż jednak p. Cholewickiego może obchodzić szkoła i jej odbudowa? Czy to jakiś dobry interes. My jednak rodzice, posyłający dzieci do szkół domagamy się, by sprawą tę uregulowano i żeby nie narażano dalej dzieci na udrękę a gminę na koszt. Budynek szkolny temu jeszcze rok to i jednej piątej nie kosztowałby tego, co dziś kosztować może. Do czego to prowadzi ta gospodarka?! **Ludowcy.**

LUTYCZA, pow. Strzyżów. Ksiądz Strzępek z Niebyla, znany naogół jako prześladowca P. S. L., przyjechał 18 marca do Lutczy, aby pomóc proboszczowi naszemu przeprowadzenie wielkanocnej spowiedzi. Tak dalej tę sposobność wyzyskiwać dla polityki. Ja właśnie miałem takie zajście. Oto mnie on wyłożył wpieraw „zgubną” politykę Stapińskiego i całej Lewicy, że to ona nie nie zrobiła, dąży do „rozbić” chłopów itp. brednie, a potem dalej nakłaniać mnie, bym porzucił „Przyjaciela Ludu”, bo to „gnój”, a zaczął czytać „Lud Katolicki”, bo to jest „złoto”. Ja powiedziałem, iż wolę taki „gnój”, jak „Przyjaciela”, a nie chcę takiego bezwartościowego „złota”, jak „Lud Katolicki”. Na to ronniedworny sługa boży nie dał mi rozgrzeszenia.

Tak to jest bracia ludowcy. Jak polityka to polityka, a kłieża to nie wyłącza od niej nawet domu bożego, nawet konfesyonału. Nic to jednak nie pomoże, Lud swych praw nie porzuci. Nastrzępiłś sobie Strzępku dość języka w swej parafii, gromiąc ludowców, niczego nie dokazałeś, i w Lutczy nie „przerobisz” ni jedne-

go, choćbyś w tej pracy i resztę włosów wypo-
cił.

U nas umieją odróżnić ziarno od plewy i zna-
ją się na farbowanych lisach. Nie Stapiński i
Lewica, ale wy księża źle robicie i rozbijacie
Lud, a bronicie panów i chłopskich wyzyski-
waczy. Czyniąc tak, straciecie zaufanie do re-
szty, tembardziej, że owieczki swe obstrzygacie
z welny prawie do krwi. **Młody ludowiec.**

PULANKI, pow. Strzyżów. I nas zmusza nie-
sprawiedliwy rozkład podatków do uzalenia się
w gazetach. Żądamy stanowczo zreorganizowa-
nia komisji szacunkowej i wstrzymania do te-
go czasu fantowania i licytacji. Jest u nas wie-
le wypadków wprost strasznie krzywdzących,
o których na razie nie piszę. **Edward S.**

Przyp. Red. Właśnie należy szczegółowy opis
tych wypadków nam przysłać.

RADŁÓW, pow. Brzesko. Mówią, że co kilka
lat natura człowieka się zmienia. Ale, żeby to
tak przedko szło, jak u naszego lekarza dra Glar-
zura, tegoby nikt nie przypuszczał. Pan ten,
przybysz niedawno do Radłowa, okazał się
jako wróg piastowców, a osobliwie p. Witosa.
Dzisiaj naraz stał się tak wielkim tychże przyja-
cielem, iż zakazuje sprzedaży „Przyjaciela Lu-
du” pani Marchewkowej, strasząc ją różnymi
straszkami, nawet, że ją każe opublikować
księżdzu na ambonie, a jeżeli porzuci „Przyja-
ciela”, to jej napisze po „Piasta”. Toteż słusznie
mu p. Marchewkowa odpowiedziała, że chyba
poto, aby miała w co cukienki zawijać.

Zwracamy tą drogą uwagę drowi Glazurowi,
aby przez porzucił podobne straszdyła, bo chy-
ba tylko biednej kobiecie może tak odebrać kil-
kadziesiąt marek zarobku tygodniowo, a „Przy-
jaciela” z Radłowa nie usunie, najwyżej zaś
może to zrobić, że pod jego mieszkaniem „Przy-
jaciela” będzie sprzedawany. Niech też i o tem
pamięta, że przeważnie żyje i utrzymuje się
z chłopów. **Ludowiec z Lewicy.**

ŻOŁYNIA w Łańcuckiem. O komendancie
policji Balbuzie zmuszeni jesteśmy coś napi-
sać, skoro on się tak szarpie. Oto on przez jakiś
czas był komendantem w Żolyni, a i ojciec jego
żony mieszka też w Żolyni, niejaki Dziurzyński
zwany Reizykiem. Balbuza wstawił się tem, iż
we wsi Białobrzegach rekwirował siano, owies
itp. na swoją rękę, bez żadnego polecenia i zwo-
ził do ojca Dziurzyńskiego Reizyka. Były pod-
wójce z Białobrzeg, Michpo, pod przymusem
Balbuzy musiał mu dostawiać rekwirowane to-
wary. Tenże sam komendant przymusem wy-
pędził pięć furmanek z Biedaczowa do Bochni
i Wieliczki po towary, które w okolicach Bochni
arekwirował nibyto na rzecz wojska, a tymcza-
sem przywiózł to do Żolyni do ojca. Za przy-
wóz tym furmanom płacił Balbuza po 10 koron.
I to przecie była krzywda, wołająca o pomstę
do nieba, że 10 koron z Biedaczowa jechać aż
do Bochni i Wieliczki. Pewnego razu jeden z
tych furmanów rozsypał po drodze przypadkiem
kawę, którą to komendant wiozł do ojca do Żo-
lyni i za tę to kawę kazał sobie on zapłacić
furmanowi 1000 koron. Panu komendantowi

Balbuzie i ojcu jego żony wszystko to było za-
mało. Otóż pan komendant udał się do Trzcia-
ny w kierunku Bochni i zarekwirował u bie-
dnej kobiety, której mąż był na wojnie, bulaję.

Apelujemy do władz, możeby były skłonne i
tak dobre, by postanowiły takich komendan-
tów zabrać sobie i przeznaczyć do jakich innych
celów.

Rada Chłopska w Żolyni.

Baczność! Powiat Gorlice!

W myśl uchwał zapadłych na wiecu w Gor-
licach dnia 10 maja b. r. w sprawie rozkładu
podatku dochodowego w powiecie gorlickim,
wzywamy wszystkie gminne Rady chłopskie po-
wiatu gorlickiego tudzież naszych mężów zaufa-
nia, aby w swoich gminach zebrali wymiary
tego podatku i zestawili je w jeden wykaz opo-
datkowanych, a to za każdy rok z osobna. Na-
pis będzie u góry taki: „Wykaz podatku docho-
dowego w gminie na rok podat-
kowy”

We wykazie tym mają być umieszczone na-
stępujące rubryki: 1) liczba porządkowa, 2) imię
i nazwisko opodatowanego, 3) numer domu, 4)
ilość członków rodziny lub ilość osób będących
na utrzymaniu głowy rodziny, 5) ogólna ilość
morgów gruntu, 6) obszar gruntu ornego, 7)
obszar pastwisk i nieużytków, 8) kwota obliczo-
nego dochodu, 9) kwota wymienionego podatku,
10) uwaga. W uwadze można podać cyfrę dłu-
gów i inne ważne dla sprawy szczegóły, np.
dom spalony, rowy strzeleckie i t. p. Wszystkie
szczegóły wykazu muszą być całkiem prawdziwe.
Dopóki Powiatowa Rada chłopska tych wyka-
zów nie otrzyma, nie może rozpocząć żadnych
kroków w sprawie tego podatku ani u władz
skarbowych, ani u postów, a również delegacya
wybrana na wiecu nie może ani wyjechać z przed-
stawieniem do Lwowa i Warszawy, bo niema
z czem, ani też nie może wypracować petycji,
bo niema w rękach potrzebnego materiału.
Dlatego wykazy powyższe należy zestawić i prze-
słać nam jak najprędzej. Bliższych wskazówek
w razie potrzeby udzieli sekretaryat.

Powiatowa Rada Chłopska w Gorlicach.

Praca, czy tańce i raki?

Tłumacz. 16 maja b. r. odbył się u nas w sali
Sokoła manifestacyjny wiec ludowy w sprawie
wolnego handlu, zwołany przez ob.: Wł. Ossow-
skiego, St. Szurę i Antoniego Dąbrowskiego.
Przemawiali Wł. Ossowski o nieszczęsnej pracy
różnych central, o zgubnych działaniach puza-
pów i t. p., krytykując też referentów aprowi-
zacyjnych i przeróżnych pasożytów, wyliczając
różne nadużycia. Jeszcze mocniej zaatakował
różne zyskany i nadużycia drugi mówca An-
toni Boniowski, a głównie to, że policja źle się
z ludźmi obchodzi i nie ściga nadużyć aprowi-

zacyjnych, a starosta patrzy też przez palce, bo albo tańczy, albo poluje, albo łowi ryby, albo z żoną chodzi na raki do młyna Starka, więc zbyt on ma wiele zajęcia w swym życiu. A p. Kuchański, Duleba, Lewicki, weterynarz Rymarczuk... co mamy umartwić w komisji zasiłkowej t. p.

Wicecowi przewodniczył A. Dąbrowski, zast. przew. był St. Szura, sekretarzem J. Czochara.

Po zakończeniu mów przyjęto jednogłośnie rezolucję, domagającą się zaprowadzenia wolnego handlu, poczem odśpiewano narodowe pieśni.

Do p. gen. del. Gałęckiego zaś zwracamy się z następującym zapytaniem:

Czy ma starosta zajmować się tańcami, rybami i rakami, czy też ma pilnować urzędowania podwładnych mu referentów i oddziałów administracji państwowej? **Wicecownicy.**

Życie gminne.

BIAŁA (Małopolska). Od paru tygodni ugnania po wsiach białskiego powiatu p. profesor Braszka i na zgromadzeniach opowiada niestworzone rzeczy, wychwalając pod niebiosy stronnictwo „Piasta”, no i p. Witosa, „który uratował (zdaniem p. Braszki) Polskę od upadku i pokonał bolszewików”. — W ten sposób ośmiesza p. Braszka i siebie i p. Witosa, boć w strategiczne zdolności pana wójta z Wierchosławic nikt nie wierzy. Z postępowania p. Braszki widzimy jednak, co to są piastowcy i w jaki sposób stronnictwo „Piasta” zyskuje „nowe siły” agitatorskie. Oto przy ostatnich wyborach do Sejmu kandydował p. Braszka z własnej listy, znany jako narodowy demokracja — no i dostał coś około 500 głosów. Nie pomogła mu nic zaciekle agitacja. Nauczony gorzkim doświadczeniem zmienił p. Braszka postępowanie i z wroga ludowców (przedtem był „narodowcem”) stał się okropnym piastowcem. Dlaczego? Pytanie.

Wybory się zbliżają, p. Witos rządzi w Polsce, więc droga do mandatu ułatwiona, a mandat to szczyt marzeń p. profesora Braszki. Piastowcy na tem nie tracą, bo zyskują jednego więcej agitatora, a przeciw p. Witosu dobrze wie, że takich ludowców jak p. Braszka jest w jego klubie więcej. Czy jednak dobrze na tem wyjdą chłopci? **O—n.**

BRZEZINKA, pow. Oświęcim. W naszej wiosce drą też tak, ile się tylko da. Za roboty rolne wiosenne brali niektórzy „paskopiastowcy” po 3000 marek i więcej dziennie. Ten biedak musiał dać koniom owsa, siana, furmanowi podśniadaniek, śniadanie, obiad i podwieczorek, a robota trwała do 6 wieczorem. Nad biednym ludem nikt nie ma miłosierdzia. Nie pomoże biedakowi obszarnek magnat i paskarz, bo oni chcą go zniszczyć lub utrzymać w swoim poddaństwie. Magnaterya napycha tylko własne kieszenie. Dlatego prosimy was bogatsi chłopci

mieście przynajmniej wy nad nami miłosierdzia. Bracia! Czytajcie jak najwięcej „Przyjaciela Ludu”, bo to prawdziwe pismo ludowe, które walczy wytrwale o prawa ludu.

Pokrzywdzeni.

STANISŁAW GÓRNY, powiat Wadowice. Bardzo źle dzieje się w naszej gminie. Powinna być wybudowana już dawno szkoła, ponieważ jeszcze za staraniem byłego wójta i przewodniczącego rady szkolnej miejscowej Jana Dądzica, było kupione drzewo i plan pod budowę szkoły od Jana Krzyśka. Tymczasem sprawa budowy utknęła i przez takie postępowanie narażeni zostaliśmy na bardzo wielkie koszty, ponieważ od r. 1912 wynajmujemy sale szkolne i mieszkanie dla nauczycieli w domach prywatnych; za te zaś pieniądze byłby ładny budynek szkolny, miałyby dzieci gdzie się uczyć i nauczyciel miałby wygodę. Z każdym zaś dniem koszty budowy rosną, o tem winna nasza Rada pamiętać. **Jakób Kasiarz.**

KOSINA pow. Łańcut. Po założeniu Rady chłopskiej zawrzało u nas w Kosinie jakby w ulu, a gorące serduszka piastowe zaczęły na nas nagonkę. Co im ta Rada szkodzi, dlaczego spać im ona nie daje, tego pojąć nie możemy. Zaczęło się od tego, iż ks. proboszcz pierwszy raz czył z amboni „przestrzedz” swych parafian, zwąc nas „rabinami”. Sekretarz gminny M. Olechowski, perla piastowa, którego działalność społeczną podamy do publicznej wiadomości trochę później, grozi nam otwarciem, iż razem z wójtem, każdego, kto nie jest piastowcem zduszą w gminie, „zeczernieją” — bredzi nie szczęśliwa ofiara piastowa. Dość już się bratku nabroił za całe 7 lat wojny w gminie, ufny w pomoc p. Jachowicza, Duszek piastował czasy austriackie i sposoby austriackiego rządu minęły bezpowrotnie. W Polsce Ludowej demokratyczny ustrój i na wieś się przedziera, a koniec wsteczniakom, gwałtom i nadużyciom przyjść musi. By zgnieść naszą Radę postanowili: tenże Olechowski, wójt Bróz i p. Jachowicz urządzić wiec w Kosinie. 18 maja b. r. przyjechał p. Jachowicz, by zdać sprawozdanie ze swej „ciężkiej”, bezowocnej pracy. W pierwszej chwili zapanować chcieli pałkami, a, że zwachali, iż kij ma dwa końce, piastowców zaś mniej niżli palców u ręki, musieli się zachować trochę poważniej. Zaczął tedy p. Jachowicz prawić o reformie, o jedności, drzewie, silił się przekonać zgromadzonych, że rozbijaczami i zdrajcami sprawy ludowej myśmy są t. j. lewica P. S. L. Na to zabrał głos W. Borcz i wykazał obrudną robotę piastową p. Jachowicza, boć przecie i reforma i jedność i drzewo to główne piastowców grzechy, a skutek był ten, że brakło im nawet odwagi, by przedłożyć wniosek o wotum zaufania. Aż tu jednak, a nie piastowiec, miejscowy kierownik szkoły stawia wniosek, by za przybyciem posła ze sprawozdaniem, zgromadzenie uchwaliło mu wotum zaufania. Mimo czterokrotnej prośby zgromadzenie stanowczo odmówiło. Zsiadali p. Jachowicz oświadcza, niechęć waszego wotum za-

ufania i poto tu do was nie przyjechałem, lecz zaklinam was na wszystko, nie wiercie tym rozbijaczom. Ja was ostrzedz przed nimi chcę. Na nic się zdaly obłudne zakłęcia posła, wiadome to jak Jachowicz kupował grunta od hr. Potockiego i robił „reformę”. Lud dłużej tumać się nie da, jak zaś tu w Kosinie tak nale-

żyła oprawę da ci niebawem panie pośle cały powiat Łańcucki. Z Ludem się liczyć należało, dla ogółu należało pracować panie pośle, a nie dla swej prywaty, potrzeba było nie na jedmostce polegać i tegoż niezawsze czystych sprawek bronić.

Rada chłopska.

ZAMERYKI.

UXBRIDGE, MASS. Wiadomo każdemu, że obecny system przesyłki dolarów do Polski jest w najwyższym stopniu krzywdzący, tak dla wysyłających jak i dla odbiorców. Jestto poprostu niszczenie wychodźcom polskim owoców ich długoletniej pracy i zapobiegliwości. Nie robi różnicy, czy pieniądze wysyła się przez prywatne banki, czy też przez konsulat polski. Przesyłka przez konsulat jest pewniejsza, no i dostaje się może trochę lepszy kurs dolara, aniżeli w niektórych paskarskich bankach, lecz nigdy nie dostaje się tyle, ile wymagałaby prosta sprawiedliwość i umiarkowane koszty przesyłki. Panuje też tutaj wielkie rozgoryczenie z tego powodu, że do obecnego Rządu, jak i przeszłych, niektórzy nawet mniej uświadomieni rodacy palają wprost mienawieścią do całej Polski za swój stracony dorobek. Polska jako taka nie jest w tej sprawie nikomu nic winna. Odpowiedzialnym w pierwszym rzędzie jest Rząd polski, jak również i Sejm. Sprawa ta powinna być już dawno uregulowana i to w ten sposób, aby nie krzywdziła w tak skandaliczny sposób tak wysyłających jak i odbiorców. Zapytuję się więc przez łamy „Przyjaciela Ludu”, dokąd Rząd i Sejm będzie tolerował to krzywdzenie swoich wiernych i przywiązanych obywateli? Czy będą pokrzywdzeni przez dzisiejszy system przesyłki pieniędzy wynagradzani w granicach sprawiedliwości przy ostatecznem uśrednieniu się stosunków? Kiedy wreszcie obecny system będzie zmieniony? Dlaczego przez Konsulaty polskie nie można wysyłać przekazów pieniężnych opiewających na dolary i wypłacać tychże odbiorcy po kursie dolara w stosunku do marki w dniu wypłaty? Czyż nie można n. p. policzyć od przesyłki w monecie amerykańskiej ilużyc od przesyłki w monecie amerykańskiej kosztu przesyłki i zysk mniej więcej od 3 do 5 proc. włącznie, a resztę wypłacić jak wymieniłem powyżej po kursie w dniu wypłaty? — W ten sposób nikt nie miałby powodu do narzekania, a Rząd także nie byłby pokrzywdzony, gdyż już przy nadaniu pobrałby swoją należność.

Nie trzeba nadmieniac, że kurs marki reguluje ceny prawie na wszystko. A więc jeżeli marka spada w swojej chwilowej wartości, temsamem wszystko drożeje i żądają za każdą rzecz stosownie większą ilość marek. Podpisa-

ny wysłał 22 maja r. 1920 do swego teścia, zamieszkałego w Małopolsce, wieś Słona, o. p. Zakliczym n. D. Marcina Jaszczoła sumę 700 dol., aby mi za te pieniądze kupił jakąś malutką gospodarę, gdyż ja nie mając prawie że nic w kraju, chciałem wysłać swoją żonę z dziećmi, sam zaś pozostać, ażeby jeszcze coś zarobić, gdyż z familią nie można tutaj nic uskładać. W tym czasie kiedy wysłałem pieniądze, dostałem od konsulatatu w New Yorku 187 marek za dolara, czyli za 700 dol. dostałem 130.600 marek. Gdyby te wysłane pieniądze doszły były do rąk odbiorcy w czasie od 4 do 6 tygodni, mógłby był za nie kupić w naszej okolicy 6 do 8 morgów pola z budynkami. Tymczasem pieniądze otrzymał teść 13 października r. 1920 tj. prawie za pięć miesięcy. Marka polska spadła w swej cenie w stosunku do dolara coś przeszło 300 mk., czyli że straciłem przeszło jedną trzecią część, złożył owe 130.600 mk. do kasy obawiając się wtenczas coś kupić, gdyż cena nieruchomości podskoczyła więcej jak jedną trzecią część złożył owe 130.600 mk. do kasy oszczędności. Gdyby konsulat polski był wysłał owe 700 dol. na przekaz dolarowy i gdyby było temu teściowi wypłacone po kursie dnia, byłbym nie nie stracił, gdyż teść miał już upatrzoną realność. Niestety, cena za nią była już wyższą, tak, że suma wysłana była niewystarczająca. Dziś — posiadam te 130.600 marek w kasie Zakliczyńskiej, za które w tej okolicy ledwo można mógł polą kupić. Gdybym je chciał zmienić z powrotem na dolary, miałbym coś sto kilka dolarów za moje 700 dol.

Takich i podobnych wypadków są tysiące. Za miast otaczać opieką i dopomagać swoim obywatelom do podnoszenia się gospodarczego, to Rząd polski sam nas naraża na ruinę. Elementarna sprawiedliwość nakazuje, aby te krzywdy zostały naprawione. Franciszek Jeziorski.

Odpowiedź: Na posiedzeniu komisji budżetowej 18 maja poruszyłem tę sprawę. Uczyniłem rząd odpowiedzialnym za dotychczasowe straty wychodźców i zażądałem wyjaśnień, co rząd w tej sprawie czyni. Zażądałem również, aby rząd przedstawił dosłowną treść umowy zawartej z „Guaranty Trust Co”, której treść podana w gazetach brzmi przerażająco. Minister skarbu dr. Steczkowski przyrzekł to uczynić niebawem, ale tymczasem już owa umowa we-

szła w życie 19 bm. Wobec takiego samowolnego postępowania rządu p. Witosa trudno mówić o uzdrowieniu stosunków.

Jan Stapiński.

PHILADELPHIA, PA. „Cud” na wychodźwie w obozie Lewicy. Niejeden z czytelników słyszał o obronie Częstochowy, kiedy to Szwedzi najechali na Polskę za. Jana Kazimierza jeszcze, jak to Matka Najświętsza podobno pociski szwedzkiej artylerii odrzucała od klasztoru na Jasnej Górze i tymi samymi raziła i mordowała Szwedów, którzy też w końcu od swojej broni klęskę ponieśli, uciekając z Polski.

Podobny wypadek stał się tu na wychodźwie, tylko nie Szwedzi ponieśli klęskę, a kler rzymski i cała mafia endecko-klerykalna. Od miesięcy przygotowywali teren. Zmobilizowano wszelką kanalię, sprowadzono „wodzów” z Polski, którzy sie jaskrawo odznaczyli w walce przeciw Naczelnikowi Państwa J. Piłsudskiemu, jakoto Żaluszka (ludożerca endecki) i ks. Dziegielewicz, no i grajek Paderewski, co nie za trzydzieści srebrników, a za darmo Czechom Śląsk Cieszyński oddał. Za podstawę operacyjną wybrano miasto Pittsburg Pa, gdzie zjechał się cały sztab „Wydziału Narodowego” i z swoimi adjutantami karczmarzami i łapichłopami na tak zwany „Sejm łapichłopotwa parafialno-wydziałowego”. Tam właśnie padły groźne strzały wymierzone w obóz lewicowy, z rąk artylerzysty Smulskiego, Paderewskiego, Żaluszkiej, Dziegielewicza i innych, gdzie powiedziano: trzeba raz hydrze łeb urwać. Mowa była o Naczelniku Piłsudskim, że pokąd on stoi na czele, to oni nic nie zrobią. Postanowiono przedewszystkiem go zważyć przy następnych wyborach, lżono też cały obóz lewicowy, wszystkich bez wyjątku! Na koniec przeprowadzono uchwałę, Podzielono Stany Zjedn. na 12 okręgów i wybrano 12 (jak apostołów) komisarzy z pensją mies. po trzysta dolarów, oprócz kosztów podróży i innych wydatków dla każdego, miano rozpocząć ofensywę „na dobre”, zwołano zjazd prasy wydziałowej, wydano poufne rozkazy do wszystkich twierdzi głupoty (kleru rzymskiego). Przysięgnięto na głowę lucypera, że zetrą wszystkich na proch.

O jakże srogo się zawiedli! Brakło im wyrobu amunicyi (pieniędzy), które przedtem chłop i robotnik polski dostarczał. Lewica krzyknęła ludowi: baczność! I chłop polski ocknął się ze snu, zamknął magazyny z amunicyą (kieszę), zrobił groźną, niemal marsową postawę, i mówi: nie dam! nie pozwolę! uważając w Naczelniku uosobienie „Wolnej i silnej Polski”. Nie umieli się okopać — grunt koło Pittsburga nie nadaje się do podobnych operacji, jako że same góry i skały, no i robotnik przejrzał, na podobne ekscesy i eksperymenty stanowczo nie pozwoli i conta dla Wydziału Nar. więcej nie da.

Lewica wygrywając jako atut przeciw Naczelnikowi skierowany atak, zwróciła uwagę ludu i ich własnymi pociskami pokonała doszczętnie atakujących, a więc jest to cud odniesiony nad reakcją. Jeszcze niektóre fortty dymią jako słabe

baterie, mam tu na myśli np. fort ks. L. Bójnowskiego w New Britain Conn, który jest zarazem wydawcą tygodnika „Przewodnik katolicki”, gdzie mówi w jednym z swoich numerów: „Wszystko dobrze by było z Konstytucją Rzeczypospolitej, ale artykuł, który opiewa, że naczelnikiem państwa może być nie tylko katolik, ale i chrześcijanin, a przecież taki „Piłsudski” choć chrzczony nie jest chrześcijanem(?) bo to czerwony bolszewik(?) a gdyby tacy jemu podobni jak: Daszyński, Moraczewski, Sieroszewski, Bandrowski, Stapiński i inni byli wybierani, toby łamali konstytucję i fałszywie przysięgali na konstytucję, bo chrześcijanami nie są(?)!” Jak widziecie Sz. Czytelnicy, są to wywody księdza rzymsko-katolickiego w wieku XX. Wydział zapowiedział wcale niedwuznacznie, że kandydaturą „Witosa” na naczelnika poprze całą siłą, w przyszłych wyborach. Cieszą się też z tego powodu po plebaniach przyjazdem p. Bojki do Ameryki i będą go kokietować, aby tylko interes swój ubić. Ale jeżeli Bojko odda im „obydwie dusze”, to w takim razie fiasko okropne zrobi. Lud polski w Ameryce rokuje szybki postęp.

H. S. Warzel.

W TOLEDO, O. odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Związku Narodowego Polskiego z całych Stanów Zjednoczonych w dniach od 16 do 26 września b. r. Organizacja ta na zasadach bratniej pomocy oparta i z funduszków ludowych wyrosła, skupiająca w sobie początkowo obóz postępowy, została już przed wojną zawojowana przez endecków i jest teraz filarem organizacji „Wydziału Narodowego”. Jest obowiązkiem wszystkich członków w swoich grupach Z. N. P. dołożyć starań, aby tegoroczne walne zgromadzenie uwolniło Z. N. P. od pasożytów endecko-klerykalnych.

PATERSON, N. J. 3 maja. Czytając od szóstego miesiący gazetkę „Przyjaciel Ludu”, poznałem, że to pismo jest prawdziwą obroną chłopu i robotnika polskiego. Tak polubiłem to pismo, że po otrzymaniu każdego tygodnia czytam z wielką ciekawością na wszystkich stronach, aż wreszcie braknie stronic. „Przyjaciel Ludu” jest pismem pouczającym i zaporą dla ataków księżo-pańskich przeciwko chłopu i robotnikowi. Winszuję J. Stapińskiemu, aby pracował nadal mocno i wytrwale w sprawach chłopsko-robotniczych, jak to czyni dotychczas od szeregu lat.

Bracia Chłopi i Robotnicy, ręka w rękę i do oświaty! Każdy może skorzystać, czytając „Przyjaciela Ludu”, a zwyciężymy. Pismo „Przyjaciel Ludu” jest i powinno być popierane jako pismo postępowe, uświadamiające, broniące spraw chłopsko-robotniczych, więc daję przykład, nadsyłając nowych prenumeratorów i prenumeratę: Zygmunt Niedźwiecki 2 dol., Józef Kowal 2 dol., Jan Zajac 2 dol., Maciej Hajduk 1 dol., Ignacy Czepiel 2 dol., a 50 ct. na prenumeratę dla Marcina Garbatego w Polsce, Stanisław Iłaz 2 dol., a 50 ct. na prenumeratę dla Józefa Iłaza w Polsce, J. Wojtasiewicz i Józef Kantor

2 dol., a 50 ct. na prenumeratę dla Wincentego Lacha i 50 ct. dla Edwarda Pędraka również na prenumeratę w Polsce. Razem 15 dolarów. Życzymy szczęścia i rozwoju wolnej Polsce ludowej. Cześć Naczelnikowi Józefowi Piłsudskiemu!

Józef Kantor.

NEW BRITAIN, Conn. Odezwa do Braci w Polsce. Zwycięstwo Ludu — Chłopa i Robotnika — zależy li tylko od świadomości! Czytam różne pisma polskie, najchętniej „Przyjaciela Ludu”. Zamważyłem, że drodzy Bracia, żyjący w Ojczyźnie Polsce, śmiało stawają do walki przeciw ciemnościom, organizując się, zakładając „Rady Chłopskie”, rozumiejąc, że siła jest tylko w organizacji i tylko tą drogą mogą być pewni, iż promień prawdziwej wolności zdołają pod względem ekonomicznym i politycznym.

Drodzy Bracia i Siostry! — wytawajcie do końca, walcząc rozumnie o prawa ludowe przy pomocy „Przyjaciela Ludu”, a zwycięstwo będzie po waszej stronie! Najważniejszym czynnikiem będzie, na kogo oddacie wasze głosy w następnych wyborach; jaki bowiem będzie rząd, taki będzie ład.

Bardzo ważnem jest, ażeby Rodacy z Królestwa mieli więcej świadomości w sprawach obywatelskich, żeby czytali więcej pism wyświetlających im, iż od nich samych co jutro mieć mogą zależeć będzie. Więc o ile możności pomagajcie, wy więcej się gnający rzeczowo, Braciom mniej świadomym, ażebyśmy się doczekali, tak Wy w Ojczyźnie, jakoteż i my na łataczce, prawdziwej wolności — Wyzwolenia w Polsce Ludowładczej.

Cześć! Prawdziwym obrońcom uciśnionego Ludu.

Wojciech Madej z Mitrowa Małego.

GARY, Ind. Prawie wszystkie stalownie tutajse zastanowiły ruch, toteż ludność znalazła się w trudnem położeniu. Pomimo to naganiacze „Wydziału Narodowego” pracują niezmiennie, aby bodaj ostatni grosz wyciągnąć z kieszonki owieczek na koszt agitacji w Polsce przeciw Naczelnikowi Józefowi Piłsudskiemu i przeciw ludowi. Niestety, trzeba wyznać z ubolewaniem, że jest jeszcze dużo takich niewolników, którzy dają pieniądze na własne kajdany. Trzeba i nam wytrwale pracować, aby to zmienić.

Wincenty Waclaw z Tłuczani.

CARNEGIE, Pa. Do jakiego stopnia nienawiści posuwają się rzymscy głosiciele „miłości bliźniego”, na to mieliśmy w naszym mieście świeży, jaskrawy dowód. Ks. J. F. Kuła, proboszcz tuł, kościoła katolicko-narodowego, przygotował piękny obchód pamiątki Trzeciego Maja. Zaprosił na tę uroczystość całą Polonię, bez względu na stronnictwa i wyznania, a na głównego mówcę zaprosił ks. Grochowskiego, który niedawno powrócił z pracy misyjnej w Polsce. Zawiadomienia o uroczystości były drukowane i rozdawane także w pobliżu kościoła rzymskiego. Gdy się o tem dowiedział rzymski biskup-Niemiec R. Canevina z Pittsburga, nakazał odpowiednim proboszczom, aby gwałtownie przerwać obchódowi. A ks. Muszyński, proboszcz parafii Gundale, posunął się w gorli-

wości tak daleko, że wezwał policję i kazał przyaresztować dwóch Polaków, którzy zaproszenia rozdawali wychodzącym z kościoła. Nie to nie pomogło ani biskupowi-niemcowi, ani ks. Muszyńskiemu, bo uroczystość się odbyła wspaniale. A tylko wszyscy Polacy w Carnegie przekonaliby się jeszcze raz, że księża rzymscy, choć Polacy, na rozkaz biskupa niemca gotowi są do gnębienia nawet własnych braci.

M. Garlowski.

CHICOPEE, Mass. Ożywcza wiesna skłania mnie do przestrogi pod adresem braci ludowców pow. Mieleckiego, aby pamiętali, że wiesna budzi otuchę nie tylko w sercach biedaków, ale i wyzyskiwacze szykują się do nowych rozbojów wyzysku. Nie ludźcie się tem, że już jesteście oświeceni i w bojach politycznych zahartowani przez sędziwego posła Kreniupę. Nie ludźcie się, bo my tu w Ameryce dokładniej słyszemy i czytamy, do jakiej walki przygotowują się klerykali i wyzyskiwacze, żyjący z okrzyków patryotycznych. Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani uczciwy człowiek pojąć nie może, jakie niespodzianki wyborcze przygotowuje Paderewski przy pomocy jerychońskiego bankiera Smulskiego z Chicago i szajki wydziałowej. Jedyny sposób, aby nie zbłądzić, czyńcie tak, jak wam doradza doświadczony i wierny „Przyjaciel Ludu”.

W. Kruziel z Mieleckiego.

Wiadomości polityczne

POLSKA.

Górny Śląsk ma już los prawie zdecydowany.

Konferencja ambasadorów obradowała w sobotę rano, dnia 28 go maja, pod przewodnictwem Cambona i uchwaliła zgodnie szereg zarządzeń, które zakomunikowała komisji alianckiej na Śląsku. „Temps” podaje, że przyjęto projekt delegata włoskiego z zupełną aprobatą Anglii, zmierzający do oddania prowizorycznie administracji części zachodnich i północnych Śląska, gdzie Niemcy uzyskali poważną większość, Niemcom, jakoteż oddanie pod zarząd polski terytoriów o przewadze Polaków. Reszta terytorium spornego zostałaby jeszcze zajęta przez wojska alianckie. Delegat Francji potrzynił swe zastrzeżenia co do projektu swego kolegi włoskiego.

Waliki tymczasem

Pisma śląskie przynoszą wiadomość, iż w dniu 28 maja 1921 roku o godzinie 3-ciej po południu zawarto zostało zawieszenie broni między powstańcami a Niemcami. Podstawą tego zawieszenia broni są według tych doniesień następujące warunki, które postawił Korfanty:

- 1) Uznanie status quo.
- 2) Reorganizacja administracji na zajętych przez powstańców terenach.

3) **Użycie i zatrzymanie siły zbrojnej powstańców.**

Wojska koalicji na Górnym Śląsku wzmacniane są w dalszym ciągu. Berliński przedstawiciel biura Reutersa donosi, że cała dywizja angielska uda się niezwłocznie na Górny Śląsk. Będzie ona pod dowództwem dywizyonera Hennikera. Dywizja będzie uposażona w artylerię i tanki. Do Opola przybył w niedzielę dnia 29 maja pierwszy pociąg z batalionem angielskim, przeznaczonym na Górny Śląsk.

Przesilenie gabinetowe ukończyło się. Gabinet — rząd pozostaje o mniej więcej tym samym charakterze polityczno-społecznym, co dotychczasowy. Na czele — jako premier — dalej stać będzie poseł Wincenty Witos. Skulski — jak podają najnowsze wiadomości — czuje się wyczerpanym i chorym (bo się niedawno posprzeczał z Dubanowiczem i ormiańskim, arcykapłanem), wskutek czego ma się wycofać na jakiś czas z życia politycznego, zaś do Warszawy jedzie rektor Estreicher, znany dobrze konserwatysta, celem objęcia jednej z ministerialnych tek. To jest najbardziej charakterystyczne.

ZAGRANICA.

Portugalia stała się znowu widowiskiem walki domowej. Oto portugalscy endecy-monarchiści przy pomocy wojska dokonali zamachu stanu. Kierownikiem ruchu jest Machado Los Santo. Prezydent ministrów i inni ministrowie zostali aresztowani. Gabinet-rząd ustąpił. Gmachy ministerstw są broniące przez oddziały marynarki. Słychać, że będzie natychmiast rozwiązany parlament. Z Londynu donoszą o rozruchach w Lizbonie.

Nad Bałtykiem w Rydze ma się odbyć dnia 3 czerwca zjazd ministrów spraw zagranicznych: Łotwy, Estonii i Litwy, celem omówienia projektowanego przez Litwinów związku państw bałtyckich.

W Irlandyi w dalszym ciągu wre walka sinfeinu z angielskim rządem. Odbyły się wybory do sejmu irlandzkiego, w których sinfeiniści zdobyli olbrzymią większość mandatów poselskich.

W Egipcie były wielkie zaburzenia. Egipt chce być niepodległym i walczy o to.

OKRUSZYNY.

AMERYKA A WATYKAN. W parlamencie amerykańskim oświadczone, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie ma zamiaru wysłać posła do Watykanu, aby tam sprawował urząd dyplomatycznego przedstawiciela rządu Stanów Zjednoczonych.

CUKIER. Roku 1920-21 czynnych było w Kongresówce 39 cukrowni, w Małopolsce 2. Ogólny obszar plantacji buraków cukrowych obejmował 47.673 morgów nowopol. Wyrobiono cukru białego 462.843 cetn. metr., żółtych mączek 21.000 metrów (Am. — Echo). Jeśli przy-

jąć, iż Polska liczy 30 milionów mieszkańców, to na głowę przypadłoby około 15 i pół kilograma białego cukru rocznie, a 1 i ćwierć kilograma miesięcznie. Cukier jednak jedzie za granicę.

WROGOWIE LUDU widzą to i odczuwają dotkliwie na swojej skórze, że Przyjaciel Ludu pomimo wszystkie konfiskaty, oszczędzania i t. p. przeszkody rozszerza się szybko w całej Polsce i pobudza rzeszę ludową do oświaty i walki o sprawiedliwość. Nawet odmawianie rozgrzeszenia i dzikie prześladowanie nie są w stanie odstraszyć czytelników Przyjaciela Ludu.

„Piast”, spłodzony w r. 1913 przez zdrajców i rozbijaczy P. S. L., czuje się też zagrożony w swej egzystencji, bo coraz więcej jego czytelników przechodzi do Przyjaciela Ludu. Dlatego prawie w każdym numerze „Piasta” pełno jest wymyślań na Przyjaciela Ludu. Najbardziej gniewa „Piasta”, że i w Ameryce chłopci-robotnicy nie chcą czytać „Piasta”, a Przyjaciel Ludu zdobywa i tam z każdym tygodniem coraz większą siłę i poparcie, pomimo, iż „piastowcy” jako stronnictwo rządowe znaleźli drogę do kilku gazet polsko-amerykańskich, które ich wychwalały. Tak — tak rozbijacze i zdrajcy, zbliża się dzień sądu, prawda musi zwyciężyć.

MILIONEREM został ten, kto posiada na milionówce Nr. 1496396, sprzedany w oddziale warszawskim P. K. K. P.

ZJAZD EPISKOPALNY odbył się w Krakowie. Przyjechało 28 biskupów i arcybiskupów. Przy tej sposobności dokonano poświęcenia kościoła jezuitów, wystawionego z niebывалым przepychem. Naturalnie były muzyki, przyjęcia i t. p. parady. Zjazd ten ma się zająć uregulowaniem stosunków religijnych Polonii amerykańskiej, kol. polskich na Syberyi, w Rosyi i t. p.

STRAJK NAFTOWY w Małopolsce ma się ku końcowi.

NOWE ZNACZKI POCZTOWE w siedmiu gatunkach wydało ministerstwo poczt celem uświetnienia daty uchwalenia przez Sejm konstytucji. Znaczki te noszą napis 17 marca 1921 i „Konstytucja”.

Odpowiedzi Redakcyi.

Ob. T. St. i W. w Warszawie. Znane są nam dość szczegółowo i bardzo dobrze więzy, które krępują Witosę i trzymają blisko prawicy. Przyjdzie czas, że wszystko na wierzch wyjdzie samo. Prawda — mówią — wypływa tak na wierzch jak oliwa.

W. M. Krużel, Chicopee: Dużo opuścił się, gdyż brak nam miejsca. — **W. Wacław, Gary:** Wszystko otrzymane i załatwione według polecenia. O kursie będę pamiętał. — **P. Kłoska, Utica:** Drugi list zamieścimy wkrótce. Trzeba było przed wysłaniem pieniędzy ułożyć warunki z ks. B. na piśmie. — **L. Matuszyk, Chicago:** Owszem, w Tarnawie Dolnej ruch ludowy silnie się rozwija. **Pp. Knapik i Borys** czytają naszą

gazetkę, a jest tam jeszcze 14 innych czytelników. Można być pewnym, że i przy wyborach Tarnawa dobrze się popisie. — Fr. Jeziorski, Uxbridge: Listy z Ameryki odbieram osobiście. Właśnie to mnie zastanowiło, że list był nienaruszony i dlatego poszło zapytanie. — R. J. Druzd, Shamokin: Proszę przyjąć wyrazy współczucia z powodu nieszczęścia. Wiem, co to znaczy, gdyż sam przeszedłem dwukrotne ośmienie w młodym wieku (katarakta). — Fr. Lota, Ludlow: Serdecznie dziękuję, wytrwam.

Odpowiedzi Administracji.

Na fundusz prasowy złożyli: Jan Woźniak 1 dol., Hus Hieronim 1 dol., W. Preisner 1 dol., Ign. Grzebyk 1 dol., F. Konciek 1 dol., W. Kotłodziej 1 dol., W. Majda 50 cent., L. Kustra 50 cent., F. Kyc 50 cent. — Wojciech Szat 100 Mk, Jan Jurozak 100 Mk, Kaczor Szczepan 5 dol., Zając Jan 4 dol., P. Moryl 1 dol., J. Misiaszek 1 dol., J. Furgal 1 dol., G. Wolski 1 dol., P. Zielonka 50 centim. K. Ruta 50 cent., Lubaś F. 1 dol., Woźniak Fr. 100 Mk, Kielar Jan 1 dol., A. Mskara 20 Mk, Smela Wawrzyniec 10 Mk, Janik Józef 1 dol., Jan Kruk 3 dol., Kłaput Józef 1 dol., Jan Woźniak 1 dol., Hus Hieronim 1 dol., W. Preisner 1 dol., Zyg. Grzebyk 1 dol., F. Konciel 1 dol., W. Kotłodziej 1 dol., W. Majda 50 cent., L. Kustra 50 centim., F. Kyc 50 cent. Walenty Zima 1 dol., Fr. Bąk 1 dol., Walenty Mądry 1 dol., Józef Głód 1 dol., Jan Jurzyk 1 dol., Fr. Furmański 1 dol., Michał Wojcieszyn 1 dol., Antoni Szokal 1 dol., Jan Solnica 1 dol., Jan Prażuch 50 cent., Michał Miga 50 cent., Jan Łabuś 50 cent., Szymon Czupryna 50 cent., Antoni Knotelski 50 cent., Stanisław Hamelik 50 cent., Wincenty Jarek 50 cent., Piotr Górecki 25 cent., Józef Sumara 25 cent., na obronę Śląska: Fr. Jeziorski 1 dol. **Frązek Franc.** List i 2 dol. na pren. ameryk. dla J. Popki otrzymaliśmy i dziękujemy, gazetę wysyłamy.

Na agitację: **Dydowioz Rozalia** 1 dol., Mihoński Adam 1 dol.

Wł. Lyko gazetkę do ojca wysyłamy. — Jan Zytkiwicz, Józef Anglot, Andrzej Dąboczyński, Józef Kłaput, Józef Kuźma, Paweł Matusz, Józef Kanta, Łabuda Karol, Paul Klepacz, Wacław Wincenty, Jan Mądry, Franciszek Łata, Jan Mosir, Franciszek Jeziorski, Józef Wróblewski, Franciszek Szmydl, Adam Michoński listy i pieniądze otrzymaliśmy, pięknie dziękujemy, kartki wysłane. Wojciech Kosiba. Gazetkę regularnie do Małopolski wysyłamy, widocznie giną w drodze. **Wawrzyniec Hendzel**, Józef Sienczko listy i pieniądze dostaliśmy, gazetki do Małopolski wysłane. Franciszek Mruk, Franciszek Cholewa, Jan Wszalek, Roman Druzd listy i pieniądze nadeszły, książeczki i odpowiedzi wysłane. **Administracja Literatury Polskiej.** Książeczki Dr. Putka dawno wysłane zarazem i list. — **Śzozurek W.** Zmiana adresu skuteczniona.

KURS PIENIĘDZY

z 31 maja 1921.

100 Marek niemieckich	1700 M
1 Frank francuski	86 "
1 Dolar amerykański	1010 "
1 Dolar kanadyjski	900 "
100 Lei rumuńskich	1700 "
100 Koron czeskich	1550 "
1 Lira włoska	54 "
100 Rubli carskich	800 "
1 Funt szterlingów	4000 "

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Lencze koło Kalwaryi.

KUPIE GOSPODARSTWO CHŁOPSKIE 5—3 morgów i więcej. Warunek blisko stacji. duże obejście nie między chałupami. Zgłoszenia: Agencja publiczna, Zakopane, „Janosik”. 2—2

WYROBY TKACKIE

POLECA

3—4

Firma J. JÓRASZ

p. Korczyna 319 obok Krosna (Małopolska).

Próbki polecone przesyła za nadesłaniem 50 Mk.

ZAWIADOMIENIE.

1—1

Krajowe zakłady konfekcyjne w Krakowie i Szatnia w Nowym Sączu

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością rozpoczęła swoją działalność na wspólny rachunek z dniem 23 maja 1921 r.

Dostarczają hurtownie i częściowo urzędom, kółkom rolniczym, kooperatywom, konsumom, kupcom i t. p. wszelkiego rodzaju

garderobę męską, damską i dziecienną

wyrobu własnego i zagranicznego.

Obecnie na składzie większa ilość

ubrań męskich.

Biuro i skład:

Fabryka:

Kraków, ul. Szczepańska 7.

Nowy Sącz, ul. Wasowiczów.

Adres telegraf.: Kazoka.

Adres telegraf.: Szatnia.

Ważne dla

PARCELACYA!**Osadników
Małorolnych
Służby dworskiej i t. d.**

Na mocy upoważnienia Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie z dnia 30-go października 1920 r. L. 16789/11.

ODDZIAŁ PARCELACYJNY

Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie dawniej przy ulicy 3-go Maja Nr. 12, obecnie w budynku bankowym przy ulicy **TRZECIEGO MAJA Nr. 5** parceluje majątki położone we wschodniej Małopolsce. — Parcelację przeprowadza na dogodnych warunkach. — Udziela pożyczek hipotecznych na zakupione grunta, jak również wyrabia pożyczki z Państwowego Funduszu osadniczego.

TRANSAKCYE wykonane przez **ODDZIAŁ PARCELACYJNY** Ziem. Banku Kredytowego we Lwowie nie wymagają osobnego zezwolenia Rządu.

W razie potrzeby pośredniczy **ODDZIAŁ PARCELACYJNY** w udzielaniu kredytu właścicielom dóbr ziemskich na cele oddłużania majątków na parcelację przeznaczonych.

Wszelkich informacyi dotyczących parcelacyi, kupna i sprzedaży majątków ziemskich udziela odwrotnie pisemnie lub ustnie w biurze od godziny 9-tej do 3-ciej po południu.

2—3

Jedyny najtańszy dom handlowy 23-0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/39 P. L./1



poleca ntkowy system Roskopf 900 Mk. Budzik przedwojenny 1200 Mk. Skrzypce ze smyczkiem 3000 Mk. i wyżej. Pudła do skrzypiec Mk 1600, 1800. Harmonie wieńskie model, jednorzędówka Mk 3500, dwurzędówka Mk. 5000. Trąby akordeonowe Mk 1000, 1200. Dyamenty do szkła Mk. 350, 450. Brzytwy Mk 200, 300, 400. Maszynki do włosów Mk 500, 600. Maszynki do samogolenia Mk 400, 500. Pas do brzytwy 70 Mk. Kamień 70 Mk. — Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 10 Mk w liście.

Kupię gospodarstwo rolne

z budynkami i inwentarzami, na Pomorzu, w Poznańskim lub w środkowej Polsce, w cenie do dwu tysięcy dolarów.

Zgłoszenia pod adresem: **Kraków, główna poczta, skrytka 162.** 3—3

SMAR DO WOZÓW

najprzedniejszej jakości poleca wagonowe i detajlowe

„KOPA“ Spółka z ogr. por. 1—3

RADYMNO, fabryka smarów i przetwórców chemicznych.

Biuro zamówień: **Przemysł, Słowackiego 65.**

Zaraz do sprzedania

13 morgów dobrej ziemi

w jednym kawałku, nowe budynki, za cenę 1 1/2 miliona Mk. 1—1

Parafia polska, urząd pocztowy w miejscu, kolej Bobrowka pow. Jarosław. Oglądać można na miejscu.

Dolary zgubione w kwietniu b. r. w Nowym Sączu można odebrać za udowodnienie własności w zakrytych kościoła parafialnego w Grybowie. 1—1

Najpopularniejsza linia okrętowa

CANADIAN PACIFIC

otworzyła biuro

2—2

w **Krakowie, przy ulicy Lubickiej 3**, tuż obok dworca kolejowego.

Sprzedaż biletów okrętowych do **AMERYKI I KANADY.**